

Czerwony Kot

O nie, nie, nie! Nie myślcie sobie, że Mój Kot jest czerwony. To nie kot, tylko diabeł, a diabły są czerwone, przynajmniej tak mi się wydaje. Tak naprawdę Mój Kot jest biały w czarne łaty. Uwierzcie mi, gdybyście kiedyś spotkali Mojego Kota, byłibyście tego samego zdania co ja – to diabeł. Pomimo tego to nadal moja puchata słodkość, o ile mnie nie ugryzie.

Kiedyś mama zapisała mnie na zajęcia z gitary. Oczywiście musiałam kupić swój własny instrument, więc tego samego dnia pojechałam z nią do sklepu muzycznego. Kupiliśmy nową niebieską gitarę w kwiaty. Po powrocie do domu zobaczyłyśmy wielki bałagan. W kuchni na podłodze leżały garnki, a Mój Kot balansował na końcu wysuniętej szuflady. Po chwili szuflada wraz z zawartością wypadła z szafki. Mój Kot wylądował na ziemi. Niestety, dokładnie tam, gdzie upadł nóż do krojenia chleba (czyli bardzo ostry), więc skończyło się na wizycie u weterynarza. Mój Kot to naprawdę diabeł!

Dwa miesiące po zakupie niebieskiej gitary, moja nauczycielka, która uczy mnie na niej grać, pochwaliła mnie za pracę i pasję na zajęciach. Powiedziała, że w Warszawie jest organizowany Ogólnopolski Konkurs Dla Młodych Gitarzystów. Zaproponowała mi w nim udział, co byłoby świetną okazją do wystąpienia przed większą publicznością (kiedyś występowałam przed szkołą). Wręczyła mi zgodę do podpisania przez mamę, a ja w te pędy pognałam do domu. Gdy stanęłam w drzwiach kuchni, udało mi się tylko wysapać do mamy: „nauczycielka...mam talent...konkurs...formularz”. Mama zrobiła zaciekawioną minę. Gdy już się uspokoiłam, wytłumaczyłam jej, że bardzo zależy mi na udziale w konkursie. Mama przeczytała uważnie regulamin, plan podróży do Warszawy i przejrzała formularz. I wiecie co? Zgodziła się! Miałam wyjechać za dwa tygodnie, więc od tej pory ćwiczyłam grę na gitarze 6 razy w tygodniu!

Na dwa dni przed moim wyjazdem, kiedy wróciłam ze szkoły, zastałam mamę z bardzo skwaszoną miną. Wyjęła zza pleców niebieską gitarę. Moją gitarę! Miała pozrywane struny i połamane części. Zaczęła się gęsto tłumaczyć: „No bo wiesz...miałam bardzo ważne spotkanie w pracy... i jakoś tak wyszło, że... że nie przypilnowałam Mojego Kota.” Rozpłakałam się. Płakałam cały wieczór, nie mogłam w nocy spać i zastanawiałam się, jak teraz wystąpię w konkursie. Teraz sami widzicie, że Mój Kot to prawdziwy diabeł! W sobotę chodziłam po domu nadąsana i nic nie mogło mi poprawić humoru, nawet moje ulubione ciasto waniliowo-wiśniowe. Mama wybrała się zakupy, a ja zagłębiłam się w książce. Gdy wróciła do domu zrobiła mi wielką niespodziankę! Wręczyła mi zieloną gitarę! Będę mogła pojechać na konkurs!

Zdobyłam pierwsze miejsce i jestem z siebie bardzo dumna. W szkole dyrektor uroczyście ogłosił na apelu, że „Mamy wielki talent”. I jakoś wybaczyłam Mojemu Kotu. Uszyłam mu nawet wełnianą myszkę na warsztatach w szkole. Teraz się z nią nie rozstaje.

Moja najlepsza przyjaciółka to Sylwestra. Ma suczkę o imieniu Alfa. Rodzina Sylwestry dopiero niedawno zaadoptowała Alfę ze schroniska, więc moja przyjaciółka zaprosiła mnie do swojego domu, żebym mogła poznać jej psa. Zaprosiła też Mojego Kota, bo chcieliśmy sprawdzić, czy pies może zaprzyjaźnić się z kotem. I wiecie co? Mój Kot i Alfa bardzo się polubili, co jest zdumiewające, bo Mój Kot miłością darzy tylko mnie, smażony bekon i swoją wełnianą myszkę. Więc może to nie do końca diabeł?